ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 8 Czerwca. 1825. Ner: 23 *Varietas delectat.*

I.

Obiaśnienie Figur na Murach Swiątyni w Umbéda.

Dalsze wyiątki z Podróży Bar: Minutoli *w Wyższym Egipcie.* (*)

Płaskorzeźby na ścianach Swiątyni *Ammona,* usuwaią wszelką wątpliwość względem bóstwa, któremu gmach ten był poświęcony. Idąc tam od strony *Szargich,* to iest od dawnieyszego pałacu Krolów Ammońskich, spostrzega się zaraz na wstępie, przy głównym wchodzie między rzeźbami iuż na pół zatartemi, wyobrażenie Jowisza *Ammońskiego,* w takiéy saméy postaci, w iakiéy go powszechnie w całym wyższym Egipcie wyobrażano. — Dotąd nietylko w *Thebach,* które pospolicie grodem *Ammona* zwano, ale także w *Philae,* w *Elephantine,* w *Latopolis* i w wielu innych mieyscach całéy *Thebaidy,* spotyka się ieszcze widoczne ślady, że wszędzie iako naypierwsze bóstwo był czczonym. — Wszędzie, a nawet w Moroe i tutay w Libii Swiątynie iego były zarazem i wyroczniami.

Symboliczna głowa *Ammona,* iest to głowa barana, przykryta wielkim czepcem Egipskim, iako ozdobą, na któréy niezbywa nigdy obrazom Egipcyan, ilekroć na ciele ludzkiém zwierzęcą głowa się mieści. — Na figurze takiéy znayduiącéy się przy głównym wchodzie do swiątyni, iuż stróy ten iest nieco zatartym, ale wewnątrz świątyni, zachował się nienaruszony. — Tu *Ammon* podnosi prawą swą ręką laskę bogów, i podaie ią ofiarnikowi. Na lasce iest głowa ptaka, godło łaski i wysłuchania; w lewéy ręce trzyma klucz taiemniczy.

Obok *Ammona* stoi z drugiéy strony niewiasta, także ku ofiarnikowi zwrócona, z podniesioną ręką na znak czci dla iego osoby. Jéy głowę stroi także czepiec, lecz nieco naprzód zapuszczony, znamię stanu zamężnego, tak iak wyobrażenie iéy bóstwa. Ubrana iest w stróy fałdzisty; w drugiéy ręce trzyma klucz mistyczny. — Ten stróy nieodznacza iéy w niczem od innych bogiń Egipskich, lecz ubranie głowy iest dowodem, że niewyobraża *Izydy.*

Żeby dokładniéy zrozumieć ten obraz, winniśmy przypomnieć sobie, że w *Olympii* czczono *Junonę Ammon* w *Prytaneum.* — *Pauzaniasz,* odwiedzaiąc swiątynię Ammońską, czyni uwagę że ta *Junona* należy do

(*) *Autor obiaśniaiąc rzeźby w Umbeida, wyprowadza z nich bardzo trafne spostrzeżenia o mitologii dawnych Egipcyan. Lubo wszystko cokolwiek napisał, iest nader zaymuiącém, wypada nam iednak ograniczyć się na główniejszych tylko wyiątkach, zawsze iednak w tym sposobie, że czytelnicy nasi znaydą w nich wiadomość, o historyi założenia Swiątyni i o Bóstwie, któremu poświęconą była. Dla lepszego rzeczy obiaśnienia, załącza się rycina zwalisk, z wyobrażeniami o których mowa.*

Libiiskich bogiń; od niepamiętnych bowiem czasów, zawsze radzili się *Eleeczykowie* wyroczni Ammońskiéy, i ołtarze dla niéy stawiali.. — W *Dodonie* czczono iako towarzyszkę *Jowisza*, nie *Junonę* ale *Dionę*. Tu zaś zdaie się, że towarzyszką iego była *Venus Diońska* i iéy to wyobrażenie, widzim bez wątpienia obok niego.

Przed niemi stoi ołtarz ozdobny, w kształcie rozwiniętego wyrobiony tulipanu. — W ofierze widać owoce i ciasta; a przynaymniéy nie iest ona krwawą, stosownie iak w pierwiastkowych czasach, składano ią nayważszéy istocie. — Ofiarnik z drugiéy strony ołtarza będący, unosi w swych ręku ile się zdaie iakiś obelisk, który obydwom bóstwom podaie. — Było zwyczaiem u Egipcyan stawiać takie obeliski przy wchodzie do świątyń; można więc nie bez małéy wnosić pewności, iż w postaci ofiarnika widzimy właściwie założyciela, a przynaymniéy bardzo znakomitą osobę i dobroczyńcę kościoła. W takim razie ofiarowanie *Jowiszowi* owych obelisków, znaczyłoby ukończenie i poświęcenie téy budowli.

Mistyczne podania niosą, iż *Osiris* o którym mówią, że stawił w Thebach kościół *Jowiszowi*, był także założycielem świątyni *Ammona*. — Przeciwnie *Pauzaniasz* iest tego zdania, że ią pewien pasterz Libiiski wybudował. — *Herodot* zaś powiada, że winna iest swe istnienie osadnikom Tebańskim, albo Egipcyanom wspólnie z Etyopeyczykami.

Wracaiąc się do wyobrażenia ofiarnika, można przypuścić: że to iest postać iakiegoś Monarchy, tak przynaymniéy wskazuią godła któremi iest stroyny. — Na głowie iego spoczywa pallyusz *Osirisa*; wąż nad czołem, (Auraeus albo Bazyliszek) iest godłem nieograniczonéy władzy nad życiem i śmiercią, pióro zaś na głowie, oznacza sprawiedliwość.

Na téy części muru, gdzie są hieroglificzne obrazy i *Agathodämon* w postaci węża wydany, co wszystko iest zamknięte ramą czyli obwiedzeniem iednostaynie i pracowicie wydaném, spoczywa na naywyższem mieyscu Sphinx, trzymaiąc w przednich łapach naczynie od wody, głową barana ozdobione.— W *Siwah* iako w mieyscu roskoszném i iedyném wśród dzikiéy pustyni Libiiskiéy, znaki te przedstawiaią czułe wspomnienia. Jest to *Ammon* który użycza orzeźwiaiącéy wody.

Rozmaite o nim mamy podania:— Gdy *Bachus-Osiris* przebywał z swoim orszakiem puszczę Libiiską, a dla niedostatku wody, iuż był bliskim nayokropnieyszego zgonu, wtenczas pokazał się niespodzianie baran, który idąc przed spragnionemi, aż do źródła ich doprowadził.— Powodowany *Osiris* wdzięcznością, wystawił *Ammonowi* kościół, a głowę oswobodziciela barana, pod niebieskiém umieścił czołem.— Inni mówią że nie *Osiris* ale *Herkules*, przebywaiąc tę puszczę, gdy szukał ogrodów *Hesperidow*, i gdy straszliwém dręczony był pragnieniem, spostrzegł wychodzącego z piasku barana, który dla niego nogą wodę w piasku odgrzebał. — Było to źródło Ammońskiéy swiątyni.

Bydź iednak może, iż nie iest to wyobrażeniem cudownéy pamiątki zródła w Siwah, ale *Sphinx*, wielorakie maiący znaczenie, w tém mieyscu swiętą dla Egipcyan rzekę Nil wyobrażaiący. Wiadomo że Egipcyanie wielkie dla téy rzeki zachowywali poważenie, tak dalece, iż gdziekolwiek ich religia zasięgała, wszędzie cześć Nilowi oddawano.— W Rzymie nawet obchodzono uroczyście zwyczaiem Egipcyan, dzień 7my przed tak zwanym *Idus* Czerwca, (d. 13) na pamiątkę że w dniu tym, Nil zasilony łzami *Izydy*, zwykł był przybierać; dnia 20 Maia, obchodzono drugą podobnąż uroczystość, iako w czasie, gdy woda przepełniaiąc koryto swoie, spragnioną odwilżała ziemię.— Woda używana podczas téy uroczystości, w swiątyni *Izydy*, była z Nilu czerpaną, i morzem do Rzymu sprowadzaną. Mniemano że błogosławiony strumień Nilu, staie się przez to w świątyni obecnym.

Nieco niżéy pod *Sphinxem*, iest święty sokół, godło samego *Boga, Słońca, Ducha, Duszy, Wiatru, Ognia i Zwycięztwa*, oraz tego wszystkiego, cokolwiek niepoiętém i wielkiém było. — U Teban sokoł był posłańcem nieba, przez którego ze-

słało ziemianom swiętą praw księgę, purpurowym sznurkiem do szyi iego przymocowaną. Tarcza którą wyżéy niego widać, znaczy *słońce*, a wąż pokazuiący się z obudwóch stron tarczy, *wieczność*; na iego szyi zawieszony iest klucz cudowny.

Pod Sokołem daie się widzieć figura osoby męzkiéy z ręką wyciągniętą, proszenie oznaczaiącą. Będzie to zapewne ten sam fundator lub dobrodziéy kościoła, o którym wyżéy wspomnieliśmy. Ma na swéy głowie szyszak Egipski; nad nim są dwie tablice a raczéy tarcze z hieroglifami, według wszelkiego podobieństwa, obeymuiące iego własne i rodzica iego nazwisko.

Wewnątrz świątyni więcéy ieszcze spostrzega się obrazów, których symetryczny podział, nader przyiemnie oko uderza.— Obustronne ozdoby są z iak naywiększą dokładnością i iednością wykończone. — U dołu ciągnie się na około, iuż nieco nadpsuty, szlak Meandrycki na 2 stopy széroki, inaczéy labiryntem zwany. Nad nim są w 3 rzędy rozmaite figury, z których pierwszy rząd iest blisko o $\frac{1}{4}$ część węższym od środkowego, ten zaś o tyle znowu węższym, od dolnego czyli od ostatniego. Nad szlakiem znayduią się wielkie w hieroglifach napisy, które w prostopadłych słupach idąc w około, wiele zaymuią mieysca. Gdzie niegdzie są ieszcze dobrze zachowane kolory. Cały ten obraz, zamykaią u góry dwa wązkie rzędy rysów figurycznych. Wysokość ściany biorąc od szlaku Meandryckiego, trzyma 19$\frac{1}{2}$ stopy, rachuiąc aż do pułapu.

W obwodzie, gdzie niegdyś samym tylko kapłanom i wyzwoleńcom, znaydować się wolno było, mieszczono ile sądzić można, święty okręt, na którym mistyczne wyobrażenie *Ammona* składane było. — Podobny okręt znaydował się także w świątyni Jowisza Ammońskiego w Tebach, ofiarowany przez *Sesostrisa*. Był on wyrobiony z drzewa cedrowego, z wierzchu pozłacany a wewnątrz srebrem wyłożony. W *Karnak* widać dotąd ieszcze wśród ogromnych kolumn hipolistycznego gmachu świątyni, mieysce gdzie go stawiano, zaymuiące 154 stop wzdłuż, a 17 stóp 4 cale wszerz.

Pułap ozdobiony iest orłami i sokołami o rozpostartych skrzydłach, trzymaiącemi w szponach znaki woienne, otoczone gwiazdami. Obadwa ptaki są tu na swoiém mieyscu. Orzeł iest simboliczném wyobrażeniem władzy monarszéy i był *Ammonowi* iako władcy Bogów poświęcony; sokoł zaś był godłem Nieba, Proroctwa, Roku i Miłosierdzia; same przymioty *Ammona*.

Zaraz przy pułapie, iest na ścianach symboliczny rzęd obrazów służący zarazem i za ozdobę. Lecz iakże są iasne, iak widoczne! święte sokoły, nad któremi wznoszą się krągi słoneczne, z opuszczonemi skrzydłami, oddaią hołd przed berłem łaskawości bogów, obok którego ozdobna hieroglificzna tarcza, według podobieństwa uwielbiane mieści w sobie Imie, a bydź może, że zawiera hymn iaki na cześć *Ammona*, bo z obudwóch stron, tak sokoły iako i berła, są ku środkowi zwrócone.

Poniżey hierogli ów o których iuż była wzmianka, daie się spostrzegać w pierwszym rzędzie figur, Jowisz ammonski na tronie w świątyni siedzący, obrócony twarzą ku przybywaiącym i otoczony bogami. Na prawéy ścianie widać na głowie iego kulę, która słońce wyobraża; na lewéy, symboliczna ozdoba iest więcey wydatną, lecz w niczém nieróżni się od tey, iaką ma *Jowisz* i *Osiris* na zewnętrznéy stronie kościoła; lepiéy tylko od tamtéy iest zachowaną.

Rozważaiąc iednym rzutem myśli, wszystkie ozdoby świątyni Ammońskiéy, uderzaiący dostrzeże się w nich związek i iedność. Na stronie przedniéy były dedikacye świątyni, godło świętości i obrzędów, z któremi wewnątrz wstępować należało. Zewnętrzne ściany, obeymuią historyą potyczek i zwycięstw *Ammona* nad nieprzyiaciołami. Wewnątrz po prawéy stronie zaymował zwycięzki *Ammon* tron zdobyty, w śród Bogów, będących iego towarzyszami, dziećmi i współpatronami świątyni. Po lewéy stronie zaś, są godła naywyż-

czey władzy kapłańskiéy i wyobrażenia nieprzyiaznych *Ammonowi* bogów, dla których łaskawym się bydź okazał. W środku iest rytuał ofiary i porządek nabożeństwa, przedstawiony w osobach kapłanów i kapłanek, przyczém nieprzepomiano także o pokonanych bóstwach. W naywyższym nakoniec rzędzie, były wyobrażenia śmierci *Osirisa*, żałobą otoczone, i zwycięztwa *Horusa* nad *Typhonem* ostatnim z nieprzyiacieli. Słowem obrazy świątyni przedstawiały dokładny zbiór świętéy nauki w symbolicznych figurach, tak iż świątynia cała, służyła za skazówkę obrzędów kapłańskich.

Ubiory są bardzo proste i skromne; a lubo uczą nas pomniki, że bogate stroie niebyły obce dla Egipcyan, zachowano iednakże przy wystawieniu bogów, starożytne pełne prostoty ubiory. Figury mężczyzn maią tylko pas czyli zasłonę na udach; kobiety są w sukniach wązkich, aż do kostek spadaiących. Czepce na głowach kobiet oznaczaią stan zamężny, czasami iednak maią także symboliczne znaczenia, i dla tego częstokroć kapłanów i inne błogosławione stroiono w nie osoby. Prawie wszystkie dawne mumiie Egipskie maią, ten stróy na głowie.

Jest ieszcze ieden znak symboliczny, o którym nieco obszerniéy wspomnieć wypada, a tym iest klucz święty, który znayduiąc się na wszystkich prawie pomnikach egipskich, nieraz do rozmaitych domysłów stał się powodem. Na wyobrażeniach osób w świątyni *Ammona*, każde prawie bóstwo lub kapłan ma taki klucz w ręce. Pisarze świeccy dawnych pogan, nieczynią żadnéy o nim wzmianki, widać więc, że tylko poświęconym był znany. Gdy iednak w końcu czwartego wieku, na rozkaz *Teodozyusza* wielkiego, zburzono w Alexandryi Przybytek *Serapisa*, powzięto na tenczas wiadomość o tym kluczu, a znią wstęp do obszernieyszych wyiaśnień. Chrześcianie mniemali z początku, iż to było proste wyobrażenie krzyża, iako przepowiednia nawrócenia pogan; ale pokazało się, że klucz ten był u pogan odwiecznym godłem Wiary i przyszłego życia.

Późnieysi pisarze Greccy, iuż nieco częściéy o tym kluczu wspominaią, naywięcéy iednak iest o nim wzmianki w hymnach *Orfeusza*, które lubo nieco późniéy, zawsze iednak na cześć dawnych obrządków zrobione były. W nich to *Eros* iest w posiadaniu klucza od Świata, a znim *Hekata* i *Prothyraea; Oidoneus* ma klucz od Świata podziemnego; *Proteusz* klucz Morza; Geniusz zaś klucz Radości i Smutku. Wreszcie, klucz taki, staie się prawdziwym godłem dopiero w ręku tego, kto go trzyma: u Bogów znaczy zakres ich władzy; u kapłanów lub kapłanek świętość i taiemnicę. Takież same znaczenie miał także u Egipcyan: w ręku *Hermesa* iest kluczem Mądrości, *u Thyphona* kluczem Nieszczęścia, u *Séravisa* kluczem Przybytku zmarłych, czyli kluczem Przyszłego życia, i tak z kolei co raz w innéṁ znaczeniu u każdego z Bogów. Gdy wznosi się nad głową Królów, iest w tenczas godłem Boskiéy Opieki; w ręku kapłana znaczy Poświęcenie i Zbawienie.

Janus u Rzymian miał także podobny klucz temu. Jako Bóg Drzwi, co samo nazwisko iego wskazuie, stał się z czasem Bogiem Otwarcia i Zamknięcia roku, Czasu; Bogiem Źródeł, Roli, Pokoiu i Woyny. Bydź może, iż taki klucz w ręku *Janusa*, oznaczał w nim zaczęcie istnienia czasu, początek i koniec natury.

II.
MUMIIE EGIPSKIE.

Pan *Cailliaud*, badacz i właściciel pięknego zbioru starożytności Egipskich, bawiący teraz w Paryżu, gdzie w roku zeszłym wydał ciekawy opis podróży swoiéy w tym kraiu; przywiózł z sobą między wielu osobliwościami, kilka mumii, z których szczególniéy iedna, przez swą nadzwyczayną wielkość i ciężkość, zwróciła na siebie tém większą uwagę wszystkich uczonych paryzkich, że powierzchowne iéy znaki, czegoś nadzwyczaynego spodziewać się w niéy kazały.

A nayprzód, na dnie trumny iest napis grecki; wprawdzie zatarty, tyle iednak ieszcze czytelny, iż z niego dosyć można było, że nieboszczyk nazywał się „Parte-

menenon." Wewnątrz pokrywy, był wyrysowany Zodyak. Głowa i nogi téy mumii były nadzwyczayné wielkości; głowa była ozdobiona wieńcem gałązek oliwnych, wyrobionych z miedzi pozlacanéy. Oprócz tych powierzchownych oznaków, nadzwyczayna iéy ciężkość naprowadziła na wniosek, że złożoną w niéy iest bryła iakiegoś, a według podobieństwa szlachetnego kruszcu, a może iż znaczny zapas starożytnych manuskryptów, (Rolle Papyrusa) któreby nieznane dotąd światło o naukach Egiptu rzucić mogły.

W tym celu, proszono Pana *Cailliaud*, aby pozwolił sposobem anatomicznym rozebrać tę mumiią, na co zezwolił. Dla widzenia tak zaymuiącego badania, zebrało się w domu P. *Cailliaud*, wielu uczonych, badaczów i miłośników sztuk i umieiętności, z których wymieniemy tu tylko znakomitszych, iako to: Pana Alexander *Humboldt*; P. *Denon*, znanego z swych podróży na wschodzie; Margrabiego *Forbin*, naczelnego dawniéy chirurga woyska francuzkiego w Egipcie; Barona *Larrey*; Ankwaryusza *Abel Remusat*; Hrabiego *Blacas* i Cesarsko-Rossyiskiego Senatora Hrabiego *Orłow*.

Zaczęto tę czynność od przemierzenia i zważenia mumii. Trzymała 5 stóp 6 cali, a ważyła 106 kilogramow. (244 i pół funt: pols:) Wiadomo że zwykle mumiie przywdziane są w kilkorakie bawełniane okrycia egipskie, nakształt koszuli zrobione; każda z tych koszul obwinięta iest taśmami na 2 do 3 cali szerokiemi, któremi ciało wszersz i wzdłuż iest przepasywane i brunatno-czarną żywicą oblane. Takąż samą żywicą nalana iest głowa i brzuch, naczem szczególniéy tak zwane nabalsamowanie u starożytnych zasadzało się. Nogi i ręce każdey mumii w szczególności, a nawet palce i paznokcie, są oddzielnie taśmami poprzewiązywane, nogi prosto wyciągnięte i stulone, toż samo i ręce, które są mocno do ciała przysznurowane.

To wszystko znaleziono bez naymnieyszéy różnicy, przy mumii ninieyszéy. Miała na sobie podobnie opasanych koszul sztuk 7. Oprócz tego były między niemi nieco większe płaty płótna, które całe ciało okrywały, i za każdą razą żywicą polane były. W niektórych mieyscach tak przeszły żywicą, iż żeby ie oddzielić, potrzeba było użyć i noża. Nim tym sposobem dostano się aż do spodniéy koszuli, 3 godziny czasu upłynęło. Gdy przemierzono pasy czyli taśmy które ciało ściskały było ich 190 łokci. Materya użyta na koszule czyli na suknie miała 225 łokci. Wszelka zaś materya użyta przy trupie, wynosiła podług zrobionego obrachunku, półtrzecia tysiąca łokci kwadratowych.

Przy skończonym rozbiorze okazało się, iż ta praca i cierpliwość nieodpowiedziały widokom i nadzieiom; nieznaleziono bowiem ani złota ani papyrysu; cała ciężkość z żywicy pochodziła.

Nieboszczyk był mężczyzna od lat 40 do 50. Zwierzchnia skóra piersi i niektóre części brzucha były pozłocone. Brzuch zapełniony znaczną ilością żywicy. Tak tedy zawiedzione w swych oczekiwaniach zgromadzenie, pożegnało P. *Cailliaud*, zostawiaiąc iemu samemu zdięcie ostatniego na trupie a przezroczystego pokrycia. W kilka dni potém ukończył P. *Cailliaud* dalsze poszukiwania, i znalazł ręce w niektórych mieyscach pozłocone. Ręce były nadzwyczaynie długie i dobrze zachowane, palce choć wyschłe, pełne ieszcze ciała i zaokrąglone; uszy szczególniéy zachowały się, i nos nawet był w naturalney swey formie, lubo wiadomo że przez nozdrza, żywice do głowy zalewano. Rys twarzy zbliżał się w profilu do linii prostéy, czoło nawet niebyło tak wydatne iak u innych mumii egipskich bywać zwykło. Włos, naymnieyszemu nieuległ zepsuciu; był nieco kędzierzawy. Przy lewym boku był otwór blisko na 5 cali średnicy maiący; tym otworem gdy wnętrzności iuż wyięte były, massę balsamiczną w trupa wlewano.

W tém tylko naywięcey rozróżnia się mumiia ninieysza od wszystkich innych iakie dotąd widziano, to iest: że opatrzona była pięcią małemi cienkiemi szczerozłotemi blaszkami. Na czterech można było ieszcze rozpoznać rysunek oka z brwia-

mi. Położone były po iednéy pod każdym okiem, i na środku każdego policzka. Piąta blaszka miała formę liścia *Persea* zwanego, którego drzewo Izydzie poświęconem było; ta położona była na ustach mocno przymkniętych.

Przy dalszém rozpoznawaniu bawełnianych materyi, w które trup był obwinięty pokazało się, że iedna z koszul śmiertelnych była haftowaną, sztuki poiedyncze zaś tak starannie zszywane były, iż przy usilnem wpatrzeniu się tylko, szew poznać można było. Inna koszula, oznaczona była literami koloru czarnego, na wzór iak teraz bieliznę znaczą. Nayosobliwszą nareszcie stroiu tego częścią, była szarfa, ozdobiona frandzlami i plecionkami, maiąca początkowe litery imienia nieboszczyka, robotą szydełkową wyhaftowane.

Druga mumiia należąca do P. *Cailliaud*, iest znowu z tego powodu nadzwyczayną, że nie iest wcale nabalsamowaną ale po wypróżnieniu wnętrzności, trocinami napełnioną została. Podobne trociny czyli też kora na proch stłuczona, znaydowały się między każdym odzieniem i między każdym pasmém taśm i bandażów, któremi ciało iak naystaranniéy i zupełnie tym samym sposobem było obwinięte, iaki dzisiay doktorowie nasi używaią. Żywicy nie było nigdzie zalaney, z łatwością więc tę drugą mumiią odwinięto. — Dziwną iest rzeczą, iż przy tak prostym sposobie nietylko że zglinizna się do ciała niezakradła, ale nadto ciało tak dobrze zachowaném ieszcze było, iż przycisnąwszy go nieco silnie, pod palcami w klęśnienia się robiły; uszy i nos ieszcze były giętkie, a białko w oczach można było rozróżnić. Kolor ciała niebył brunatny i ciemny iak u wszystkich innych, ale żółty. Zmarły, był starzec; miał na szyi obrączkę rzemienną koloru brunatnego z hiroglifami, które na sucho odbite czyli wycisnięte były.

III.

WIERNOŚĆ I PRZENIEWIERZENIE SIĘ.

(Romans w listach.)

Hrabia *Delkonti* do Barona *Rohr*.

z *Wenecyi d.* 1 *Maia*.

Już znowu list od *Delkontego*? — tak powiesz zapewne; lecz daruy, to nie moia wina, raz dałem ci słowo, iż o wszystkiém coby mnie spotkać mogło sumiennie doniosę; cóż dopiéro gdy mi przychodzi uwiadomić cię o moiém szczęściu; w takim razie, dotrzymanie słowa za obowiązek uważam.

Zabrałem znaiomość z pewnym młodym Rzymianinem; który co do budowy ciała, iest może naypięknieyszym z mężczyzn a rozum i cnoty iego odpowiadaią godnie powierzchowności; imie iego *Oskar*,.... nazwiska niewiem. — Teraz zwiedza Włochy pod cudzém imieniem, chce bydź także w Szwaycaryi i w Niemczech. Ah! czemuż w tak przyiemnéy podróży towarzyszyć mu nie mogę.

Gdybym ci go przynaymniéy mógł godnie opisać: matka iego iest Szwedką, oyciec Rzymianin; on zaś posiadaiąc cnoty obydwóch tych narodów, nie łączy do nich właściwych im przywar. Śmiały, żywy, nawet zapamiętale, lecz gdzie ważność rzeczy tego wymaga: iest wprawdzie Włochem, ale niemściwym, niezłośliwym, niepodeyrzliwym, niechytrym, niefałszywym ani nawet tchórzem; owszem, tak stały w swych przedsięwzięciach, łagodny i przyiemny w towarzystwie, uległy każdemu, szczery i otwarty, iak gdyby był mieszkańcem północnych kraiów; ile mi wiadomo iest bogatym i rodem z Rzymu, tam został zaręczony z nadzwyczayną pięknością, którą ubóstwia i nad życie kocha; — to mogę śmiało twierdzić, widząc nieraz na własne oczy, iak naypięknieysze Damy, nayzręcznieyszą kokieteryą zwabić go usiłowały, i iak iedne nad drugie starały się spoyrzenie przyiazne, lub uwagę iego na siebie zwrócić; lecz wszystko naprożno, w naywyższym stopniu, gardzi niestałością i często słyszałem go mówiącego. — „prędzéy umrę, niżeli się moiéy *Kornelii* przeniewierzę“ — Ah, kochany przyiacielu! iest to człowiek któremu całe me serce oddałem, i on wzaiemnie dał mi dowody braterskiego przywiązania. Już dwa miesiące iak opuścił Wenecyą, lecz co tydzień pisuie do mnie, położył we mnie zaufanie i uszczęśliwił mnie swoią przyiaźnią. — Bądź zdrów drogi przyiacielu, niezazdrość *Oskarowi*,

wszakże te same prawo masz do moiéy przyiaźni.

Matylda Hrabina Glorenburg do Baronowéy Helden.

Herrndorf d. 21 Czerwca.

Karolino! od czasu, iak was w lubém waszém ustroniu opuściłam, zmieniona cała, straciłam na zawsze spokoyność moią. Już-to nie raz i nie iednym pięknym męszczyzną dzień cały zaięta byłam, lecz takiego uczucia i zwłaszcza tak długo, niedoświadczałam nigdy, iak teraz. Samotnie pędzę dni moie, marzy mi się tylko iak wesoło i szczęśliwie zeszły mi przy was, dwa dni ostatnie; nadszedł trzeci, a z nim straciłam moią wesołość; ieszcze ochoczo bawiliśmy się na tym świetnym balu, gdy nadszedł twóy oyciec z owym przystoynym i wysokim cudzoziemcem; w téy chwili wszystkich oczy, na to zadziwiaiące, na to czaruiące ziawienie, zwrócone zostały; rozumieliśmy iż adonis wpośród nas stanął. Twóy oyciec przedstawił go Towarzystwu pod imieniem *Wallera*, ah! z iak godną powagą ukłonił się wszystkim, zdawało się, iż karci twego oyca za kłamstwo... Tak, kochana *Karolino*! ten *Waller* zaiął moie serce. Teraz ieszcze widzę iak wszystko się ku niemu tłoczy, iak wszystkie kobiety używały całéy sztuki podobania się dla zniewolenia go sobie: on zaś przebiegłszy wzrokiem wszystkie, niezatrzymał się przy żadnéy; gdy stanął potem w gronie męczyzn, ci którzy uprzedzeni o swéy urodzie, za wzorowych uchodzić chcieli, zgaśli przy nim, iak gwiazdy przy słońcu. Wyznam ci, iż nic mnie na tym balu bawić niemogło; ani tańce, gdyż on zemną nietańczył, ani żadne zabawy, bo niebyło go przy mnie; hołd nawet kilku kawalerów, z których towarzystwa inną razą rozrywkę bym miała, nudził mnie; bo ten, któremu iedynie podobać się pragnęłam, zmierzywszy mnie wprzód okiem, niespoyrzał potém na mnie.

Przymuszać się musiałam ażeby ukryć zły humor i dopiero teraz czuię ulgę wynurzaiąc ci moie strapienia. — Gdym się nazaiutrz o niego pytała; odpowiedź: że iuż odiechał, zadała nowy cios sercu moiemu, a wrażenia iakie na mnie zrobiła, opisać ci nie iestem wstanie. Powtarzam, iż straciłam wszystko co mi drogiem było, nic mnie nie bawi i tylko w samotności szukam rozrywki, bo o nim myśléć mogę. Ah! może iuż tego, który mi odiął moc władzy nad sobą samą, nigdy nie zobaczę.

Doktorowie kazali moiéy matce udać się do wód Szwalbachskich dla poratowania zdrowia; mam iéy towarzyszyć; co się daléy zemną dziać będzie, ztamtąd ci doniosę. Lituy się nad twoią przyiaciołką i kochay ią stale.

Waller do Hrabiego Delkonti.

w Frankforcie 25 Lipca.

Z Szwaycaryi pisywałem częściéy, gdyż tam więcéy przedmiotów moiéy i twoiéy uwagi godnych znalazłem; lecz w Niemczech? — znasz ie sam dobrze, opis ich okolic niezaymował by ciebie, o sobie zaś niemiałem ci nic szczególnego donieść. Hrabio! wkrótce stanę u celu, a wtenczas pośpieszę lotem orła w obięcie drogich mi rodziców i *Kornelii*. Jakże długiemi są dla mnie te chwile, które tu na wygnaniu przepędzać muszę! — Z iakąż niecierpliwością czekam téy, która mnie w rodzinne miasto znowu przywiedzie! — Pocóż z Rzymu wyiechałeś? zapytasz się pewnie; dla czegóż opuściłeś *Korneliią*? w krótkości opowiem tego powody: oyciec móy, który wiele obcych kraiów zwiedził i długi czas bawił za granicą, nie chciał zezwolić, abym wprzód zawarł związki małżeńskie, dopóki przynaymniéy rok podróżować nie będę.

Nie mogłem dawniéy woli mego oyca zadosyć uczynić, stawały mi bowiem naprzeszkodzie nauki, które kończyłem, potém słabość moiéy matki. Gdy ta do zdrowia przyszła, zaręczono mnie z *Korneliią*; ale oyciec obstaiąc przy swoim, odwlókł moie szczęście. Wtenczas to w obee moich rodziców przysiągłem u nóg

Kornelii nayczulszą miłość i niezachwianą dla niéy stałość.

Z zakrwawionem sercem opuściłem osoby tak drogie dla mnie, i tylko tą pociechą cieszyłem się, że wróciwszy po odbytéy roczněy próbie, otrzymam rękę, która sama tylko me szczęście stanowić zdoła.

Zwiedzam teraz kraie pod cudzém imieniem, gdyż moie iest wszędzie znaném; maiąc przytem wielu krewnych we Włoszech nawet i w Niemczech, musiałbym zabierać znaiomości, których w tym czasie unikać postanowiłem.— Ta więc iest przyczyna mego *incognito*. Lecz niedługo skończą się moie utrapienia, ieszcze tylko 10 tygodni, a iuż będę przy moiéy *Kornelii*, śmiało i bez naymnieyszego wyrzutu niestałości, będę mógł stanąć przed nią. Nic mnie niesklaniało, abym się stał dla niéy niewiernym. — Niepodobaią mi się kobiety w Niemczech: czymże iest *Niemka* w porównaniu z naszą *Rzymianką*? — A *Kornelia* pomiędzy wszystkiemi pięknemi Rzymiankami iest naypięknieyszą. Muszę przestać, gdyż natchnięty coraz nowemi uczuciami miłości nieskończyłbym dzisiay.

Opowiem ci też moią zabawę: przed 8 dniami słyszałem iż ztąd o 2 mile na wsi Baron *Held* miał dać bal świetny, na który zaproszono wiele znakomitych osób, wszystkie piękności z Frankfortu i okolic, i tę samę Hrabinę *Glorenburg* o któréy piękności wszyscy z takiem uniesieniem mówią.

Ułożyłem sobie bydź na tym balu, przyiechałem iako podróżuiący i prosiłem o nocleg, takim więc sposobem zostałem wprowadzony. Było tu kilka pięknych kobiet; postrzegłszy naypięknieyszą, pomyślałem iż to była Hrabina *Glorenburg* i zgadłem.

Chcesz może żebym ci ią opisał?..... blondyna, więc iuż nie w moim guście; nie, niewymagay tego odemnie, i dla tego niezdołałaby nymnieyszego uczynić na mnie wrażenia: a z *Kornelią* ią porównywać! — byłoby to niedorzecznością i uchybieniem dla Rzymianki. — Niemieszałem się do grona kokiet, bo wiesz że ich unikam; bawiłem się tylko z męszczyznami i zrana zawczasu odiechałem; a tobie mogę powiedzieć iż w drodze urągałem się z piękności Niemieckich.

We trzy dni opuszczam Frankfort, iadę ieszcze do wód, a w dniu rocznicy odiazdu moiego z Rzymu, znowu tam przyiadę. — Bądź zdrów.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

IV.

B A Y K A.

Okręt i Żagiel.

przez *L...... R......*

Szemrał okręt na żagiel, że w przeciwne strony,
Pomiędzy skał urwiska, został zapędzony,
Na co żagiel: „powściągniy twe niesłuszne żale,
„Eol groźny mnie wzdymał, łay wiatry i fale."

V.

U C I N E K.

Że papieru zabrakło, więc nasz P. Antoni,
Cały tuzin napisał wierszy na swéy dłoni.
Wy się z niego śmieiecie?.. czyż przeciw naturze?
Niepisanoż i dawniéy, iuż na ośléy skórze?

—........cz.

VI.

A N E G D O T Y.

W pewnem mieście grano operę, któréy żyd był autorem. Jeden z widzów uważał, iż wszyscy spiewacy wyżey spiewali. Nic to nieszkodzi, odpowie ktoś z boku, wszakże to żydowska sztuka, spuszczą oni potém....

Pewien kawaler grał w billard z piękną damą. Muszę bydź bardzo nieszczęśliwa, rzecze graiąca, skoro żadnéy kuli trafić niemogę.—Niedziw, odpowie kawaler, bo bile nie są serca.